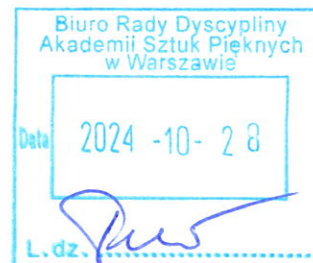




AKADEMIA
SZTUK
PIĘKNYCH
W GDAŃSKU



Prof. ASP dr hab. Jacek Staniszewski
Pracownia Propagandy Społecznej
Wydział Grafiki ASP w Gdańsku

11.10.2024 / Sopot

Recenzja w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora sztuki panu mgr. Antoniemu Domańskiemu. Przedmiotem rozprawy jest praca pt. „Monolit”.

Napiszę coś, co bardzo rzadko odczuwam przy pisaniu recenzji > lubię od doktorantów dowiadywać się czegoś, co jest poza moją wiedzą. Dla takich sytuacji warto pisać te recenzje. Tak jest w przypadku pracy pana Antoniego Domańskiego. Z wielką przyjemnością obejrzałem portfolio, świetnie podane, z dużą kulturą wizualną. Pan Antoni to artysta w pełni wyedukowany w profilu multimediów, którym się poświęcił. Wszystkie informacje w przedstawionej mi dokumentacji są czytelne, mówiące wiele o wiedzy i zaangażowaniu autora w temat.

Instalacje i obiekty przestrzenne.

Już po pierwszym oglądnięciu wiem, że mam do czynienia z poważnym twórcą. Prace mądre, budowane w sposób przemyślany, nie wykalkulowany. Wszystkie elementy w ujawnionych obiektach wdają się być potrzebne. Czuje się dużą wrażliwość na kolor i fakturę użytych materiałów.

Ma rację opiekun pracy Piotr Welk w swojej rekomendacji mówiąc o dziełach pana Domańskiego cyt: „Zawsze perfekcyjnie przemyślane i logicznie doprowadzone do ostatecznej, często odkrywczej formy”.

Prace te są szalenie estetyczne, czuje się w nich odwołania do różnych momentów zapisanych w historii sztuki. Nie jest to w żaden sposób naśladownictwo, raczej punkty odniesienia. Artysta prowadzi swego rodzaju grę z odbiorcą powołując sytuacje niczym rebusy, które dopełniają się dzięki interakcji widza. Narracja zawarta w tych pracach jest według mnie szkatułkowa. Podczas oglądu obiektu, co rusz odkrywamy nowe znaczenia i „szумы”. Nie można tych prac zignorować tylko szybkim spojrzeniem. Są w pewien sposób wciągające jak zagadki albo sytuacje z objazdowego gabinetu cudów dr Parnassusa. Podoba mi się w tych pracach zapisany też gen radości. Instalacje i obiekty pomimo stworzenia wokół nich strefy komfortu w kontakcie kuszą, by ten spokój przełamać własnym/naszym zaangażowaniem. To samo dotyczy ujawnionych zdjęć. Mają podobną właściwość.

W dobie obawy, że AI zastąpi ludzką inteligencję w przypadku doktoranta jego wyobraźnia pracuje na wysokich obrotach przy współdziałaniu naturalnej inteligencji.

Prace fotograficzne odwołują się do surrealizmu oraz fotografii niby to dokumentalnej. Minimalna zaangażowanych środków porusza inwencją i „myślącym” poczuciem humoru autora. W scenach fotografowanych rezygnacja z koloru na rzecz czarno-białej wypowiedzi zaprezentowana jest w stylu vintage, tak jakby wyszła ze studia Mana Raya. Widzę tam same zalety. Co ciekawe jest, układy zaprezentowane w fotografiach mają według mnie bardziej uwypuklony wymiar humorystyczny. Powstałe konstrukcje surrealnie dzieją się, lewitują albo są w zamrożonej grawitacji. Iluzyjne faktury w powiększeniach powodują rodzaj poczucia miniaturyzacji samego siebie (oglądającego) w kontakcie z tymi foto-sytuacjami. Patrząc na te prace mam nie wiem czemu z tyłu głowy obrazy z filmów czeskiego twórcy > Jana Švankmajera. Doktorant w swoich pracach lubi wykorzystywać raczej kameralne sytuacje, złożone z bibelotów, drobnych form. Czasem „zdarzy się” coś większego, ale w tym, co zobaczyłem jako działania przeszłe, to raczej czuje się zamyślenie do wyrażania się przy pomocy niewielkich obiektów. Nie wiem, co na to autor? Ja opisuję moje wrażenia. Dodam jeszcze, że obiekty pana Domańskiego nie stoją beczynnymi, zawsze mają do wykonania jakieś zadanie.

Aha...zapomniałem wspomnieć o czymś, co mnie w życiorysie pana Domańskiego rozbawiło. Taki rodzaj powiązania między nami. Otóż doktorant ujawnił, że jego Tata był marynarzem. Jako, że połowę życia spędziłem w portowej Gdyni, teraz również nad morzem w Sopocie odczułem fakt pewnej iluzorycznej oczywiście > marynarskiej wspólnoty. Takie podanie ręki. Zapewniam > nie wpłynie to na moją ocenę pracy. Mam skuteczny dystans wobec powiewu morskiej bryzy na tę recenzję.

W tym miejscu przejdę do instalacji „Monolit”.

Praca złożona z trzech sekwencji. Co ciekawe autor przy zaprojektowaniu o wiele większej niż dotychczas kubaturowo formy, zachował też przedmioty kameralne, tylko zmonumentalizowane dzięki wielkoformatowej projekcji. Rzucona moneta na filmie będącym częścią instalacji osiąga wymiar koła młyńskiego. Autor pracy osiąga zamierzony cel, ta gigantyczna moneta przytłacza. I w tym miejscu do doktoranta mam jednak rodzaj żalu. Skąd się bierze?

W opisie cyt.: „*Ostatniej fazie ruchu (przyp. monety) towarzyszy dźwięk o rosnącej częstotliwości*”. Hm...jeśli ta instalacja wykorzystuje dźwięk, to czy mam go sobie wyobrazić pisząc tę recenzję? Może to przypominać odbieranie muzyki przez niesłyszących poprzez wibracje podłogi. Szkoda, że tego nie usłyszałem. Niestety mogę tylko przeczytać dalej cyt.: „*Monolityczny glaz tocząc się oddziałuje również przytłaczającym dźwiękiem...ma przypominać odgłos przesuwanej płyty grobowej.*” Akurat to potrafię sobie wyobrazić. Dobrze, że ta praca nie jest symfonią na chóry i orkiestrę. Trudniej by było mieć odczucia akustyczne tylko czytając opis. Taki drobny mój przytyk. Spodziewam się na żywo zobaczyć tenże „Monolit” w działaniu również z dźwiękiem. Tekst niestety wyprzedza to spotkanie. Inna część składająca się na „Monument” to studnia. W niej autor korzysta ze wcześniejszych doświadczeń. Narracja tego obiektu jest skierowana na bezpośrednią interakcję z widzem/odbiorcą, korzysta z ukrytej w każdym ciekawości sprawdzenia, co jest w środku. Każdy element tej instalacji jest przeanalizowany przez filtry historyczne i symboliczne opisane czytelnie w dysertacji. Trzeci element to rury. Skierowane niczym lufy w wielu kierunkach.

Długie na prawie 3 metry. Mają przypominać według autora lufy czołgów, które w każdym momencie mogą wypalić. W tekście doktorant podsuwa jako interpretacje kontekstowe tychże rur, słomki do napojów, rozrzucone bierki

...hm...i znowu pojawia się dźwięk...caramba...rury emitują zdaje się, choć do końca nie wiem, odgłos: prysznic, deszczu, wody w szklance (to akurat trudne do wyobrażenia), kapania z kranu, rzeki (ale jakiej? tej leniwie pluszczącej, czy też narowistej, jurnej?), zepsutego rezerwuaru. Większość dźwięków znam na szczęście. Ufff.

Ta instalacja mi się bardzo podoba, jej złożoność i dopełnianie się elementów. Nie wiem czy gdybym nie otrzymał „instrukcji obsługi” jak mam czytać wszystkie części tej instalacji, czy bym miał podobne wrażenia i myśli. To zawsze jest problem z takimi pracami. Chociaż skłamałem. Nie zawsze. Mam przed oczami „Bibliotekę ludzką” Anselma Kiefera. Tam wszystko jest jasne, nie trzeba pomagać w odbiorze.

Udźwiękawianie filmu można wykonać tak: przy scenach napięcia, zagrożenia mogą posępnie grać wiolonczele z od czasu do czasu uderzeniem w klawisz wysokiej nuty, piłujące jeden monotony dźwięk skrzypce też by były dobre...ale też można dodać do tych scen powiedzmy dziecięcą śpiewaną wyliczankę, dzięki czemu groza w odbiorze według mnie o wiele wzrośnie. Spojrzenie czyste imiennika doktoranta > miłego staruszka Antony'ego Hopkinsa przeraża bardziej w tym absurdalnym spokoju niż jakby miotał się porośnięty włosem szczerząc kły i śliniąc się. W reklamie jak upada piórko to jest odgłos dwóch ton. To każdego zainteresuje. Wiem, że to jest decyzja autora jak udźwiękowiona zostanie praca, ale bym zastanowił się nad tym czy nie tyle oczywiste, ale raczej spodziewane, łatwo wytłumaczalne dźwięki można by jednak zastąpić czymś, co będzie bardziej psychoaktywne w odsłuchu dla odbiorcy. Taka moja uwaga. Autor nie musi się z nią zgadzać. Ale czuję się w tym momencie jak bajkopisarz, ponieważ dźwięków użytych nie znam.

Pomimo moich drobnych subiektywnych uwag uważam, że praca jest interesująca. Widać w niej kolejny krok w poszukiwaniach twórczych. Nie będę się rozwodził dłużej. Pan Antoni Domański jest świadomym twórcą. Każda jego praca jest poprzedzona szczegółowym rozeznaniem tematu, bardzo dba o detale swoich prac, są w dobrym znaczeniu dopieszczone. I dlatego nie sprawi mi większej trudności w tej recenzji powiedzieć czy też napisać...

Konkluzja

Mając na uwadze, że przedstawiona mi dokumentacja w sposób czytelny i interesujący przekazała treść rozprawy jak i jej autora oraz dzieło wizualne > stwierdzam, że absolutnie słuszne i sprawiedliwe będzie przyznanie mgr. Antoniemu Domańskiemu tytułu doktora sztuki. Jest bardzo ciekawym twórcą, a jego dotychczasowe dokonania oraz będąca przedmiotem rozprawy praca „Monolit” zasługują na uznanie. Nie tylko moje. Gratuluję.

